Nr. 143. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 26 marca 1904. Rok XXXVII



# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.



Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

## Protest Ojca św.

**Lwów** 25 marca.

W dziejach pontyfikatu Piusa X., pozostanie dzień 18 marca r. 1904 datą na długo pamiętną, zdarzył się w nim bowiem fakt wielkiej dla całego świata doniosłości, fakt, który wszędzie głębokie wywołał wrażenie i nie przeminie z pewnością bez poważnych następstw. Faktem tym była wygłoszona przez Ojca św. do kolegium kardynalskiego, w odpowiedzi na złożone mu z powodu imienin życzenia, przemowa, w której papież w sposób niezwykle silny, stanowczy i energiczny założył z wysokości tronu swojego protest przeciw obecnej polityce antikościelnej panów Combesa i spółki we Francji.

Odnośny ustęp przemówienia Ojca św. brzmiał, jak następuje:

„Znane są eminencjom dobrze wypadki, które się od lat szeregu rozgrywają we Francji. Od chwili wstąpienia Naszego na stolicę apostolską, nie zaniedbaliśmy nigdy, idąc za wzorem dostojnego Naszego poprzednika, dawać dowodów szczerej przychylności Naszej dla pełnego chwały narodu francuskiego, a szczególnego poszanowania i sympatji dla rządu francuskiego. Przyznać jednak musimy, że, o ile radujemy się z nieustannych objawów religijności i przywiązania, jakich doznajemy ze strony tego ludu katolickiego, o tyle z drugiej strony, jesteśmy głęboko dotknięci i zasmuceni środkami, już zatwierdzonymi i zatwierdzić się mającymi, a skierowanymi przeciw tamtejszym kongregacjom religijnym. Jak gdyby niewystarczającem jeszcze i niedość pożałowania godnem było wszystko to, co uczyniono tam dotąd dla ich zniszczenia, uznano tam za potrzebne — pomimo nieustannych naszych zabiegów w celu przeszkodzenia temu — uczynić jeszcze więcej, a to przez wniesienie i uchwalenie ustawy, która ma nietylko na celu zakazanie w sposób niesprawiedliwy i nienawistny członkom instytutów religijnych wszelkiego nauczania, jedynie dlatego, że są to instytucje religijne, ale, co więcej, zupełne ich zniesienie i przywłaszczenie sobie ich majątków. Postępowanie takie — jak łatwo pojąć — pociągnie za sobą w nieubłaganem następstwie wytępienie nauki chrześcijańskiej, tej głównej podstawy każdego społeczeństwa obywatelskiej, nauki przez katolicyzm ufundowanej i pod opieką prawa, a z pomocą wielkodusznych ofiar skutecznie popieranej. W ten sposób niezliczone zastępy dzieci, wbrew woli rodziców swoich, wychowywane będą bez wiary i moralności chrześcijańskiej, ku ogromnej szkodzie dla dusz swoich...

„Ubolewany mocno nad tego rodzaju surowością i bezwzględnością postępowania i z całą stanowczością je piętnujemy, jako zasadniczo przeciwne duchowi wolności dobrze zrozumianej, ustawom fundamentalnym wspomnianego kraju, prawom istotnym przysługującym Kościołowi, oraz zasadom cywilizacji, niepozwalającej dręczyć spokojnych obywateli kraju, którzy oddają się pod osłoną prawa dziełu wychowania chrześcijańskiego, a nie przeoczają przytem nigdy swoich obowiązków obywatelskich i powinności. Nie możemy się także powstrzymać od wyrażenia ubolewania Nassego z powodu odesłania przed trybunał rady stanu, jako nadużycia urzędowego, pełnych uszanowania listów, wystosowanych do najwyższego zwierzchnika urzędowego rzeczypospolitej przez kilku pasterzy duchownych, w liczbie tej trzech członków świętego kolegjum, należących do wysokiego senatu stolicy apostolskiej, jakgdyby zbrodnią było zwrócenie uwagi naczelnika państwa na rzeczy, ściśle związane z najpilniejszymi obowiązkami sumienia i z dobrem publicznem. (Odnosi się to do wniesionego przez biskupów francuskich na ręce prezydenta Loubeta protestu pisemnego przeciw przedłożonemu izbie deputowanych w grudniu r. u. projektowi w sprawie rozwiązania kongregacyj nauczających. Protest ten zakwalifikował p. Combes jako „nadużycie urzędowe" i oddał go radzie stanu z żądaniem ukarania biskupów. *Przyp. Red.)*

„Ale, jakkolwiek położenie takie we Francji — kończył Ojciec św., — głęboko serce Nasze zasmuca, to jednak nie odbiera nam ono odwagi. Mamy silną nadzieję, że Pan przyspieszy godzinę Swego zmiłowania i otworzy także serca tych, którzy dzisiaj jeszcze są głusi na głos Kościoła"...

Naoczni świadkowie opowiadają, że na chwilę przed wygłoszeniem przemowy powyższej, papież zadziwił wszystkich obecnych nadzwyczajną bladością i aż nazbyt widocznem zdenerwowaniem. Gdy jednak zaczął mówić, był już zupełnie spokojny, a przemowa jego tak była pełna wyrazu, energji i stanowczości, że wywarła wprost imponujące wrażenie.

Po skończonej przemowie wyrzekł papież do kardynała Vanutellego, na zapytanie jego: czy nie obawia się następstw, jakie mowa ta może pociągnąć za sobą, te słowa: „Gdy, jako papież, wypełniam swój obowiązek, nie myślę zupełnie o ewentualnych następstwach politycznych. Nie czynię nic, coby mogło naruszyć utrzymanie dalszych stosunków z Francją, ale także nie będę nic czynił takiego, aby stosunki te utrzymać".

Oznacza to, że papież postanowił zerwać stanowczo z polityką chwiejności swego poprzednika w stosunku do rządu francuskiego i powiedzieć mu otwarcie, co myśli o jego lichej walce z Kościołem, prowadzonej przez rozmaitych bezwynaniowców francuskich pod egidą p. Combesa. Tak też zrozumiało przemowę papieża to stronnictwo wśród kolegjum kardynalskiego, na którego czele stoi Rampolla, a które starało się tak sprawami kurji kierować, aby w żaden sposób nie zrazić dlań do niej rządu francuskiego. Nie dziw też, że konsternacja panuje wśród niego ogromna, tak wielka, że, wnioskując z niej, należałoby oczekiwać, jako skutku przemowy papieża, odwołanie ambasadora francuskiego z Watykanu, lub zerwania konkordatu. I niektóre pisma głośno już nawet mówią o tem, inne jednak odrzucają wręcz taką ewentualność, uzasadniając wywody swoje tem, że naprężenie stosunków pomiędzy Paryżem a Watykanem było już nieraz o wiele silniejsze, a przecież nie wywołało zerwania stosunków dyplomatycznych.

Bądź co bądź jednak, nie ulega żadnej wątpliwości, że energiczne wystąpienie papieża bez następstw pewnych nie pozostanie i że zaostrzyło ono jeszcze bardziej i tak już zbyt naprężone stosunki pomiędzy rządem francuskim a Watykanem. Jakiego rodzaju będą te następstwa, trudno dziś przewidzieć, tem bardziej, że wpływowa i blisko rządu stojąca prasa francuska milczy zawzięcie i ograniczyła się jedynie do podania przemowy papieża w streszczeniu telegraficznem. To jednak nie przeszkadza zapewne, że pp. Combes i towarzysze użyją teraz sposobności, jakiej im nastręczył protest Piusa X., do zastosowania jeszcze bezwzględniejszego systemu walki z Kościołem na ziemi francuskiej. Tego się można było po nich spodziewać.

Jakiekolwiek jednak wystąpieniom papieża nadadzą w kołach politycznych znaczenie, dla świata katolickiego pozostanie ono na zawsze jednym z najcenniejszych pomników jego działalności na Stolicy Apostolskiej. Inni mogą widzieć w niem „moment polityczny" z całym szeregiem następstw i skutków, świat katolicki ocenić je musi, jako głos serca Zwierzchnika Kościoła, głos, który jeszcze silniejszymi węzłami skojarzy katolików całego świata ze Stolicą Apostolską. Bo to nie polityk przemówił z wysokości swego tronu, ale człowiek wielkiego serca i pełen miłości. I dlatego głos jego zabrzmiał tak donośnie.

## Z targów pieniężnych.

**Wiedeń** 23 marca.

*(Optymizm z tamtej strony Litawy, pessymizm z tej strony. — Emissja renty inwestycyjnej. — Krach bawełniany. — Kapitał akcyjny banków wiedeńskich a berlińskich).*

*(fr.).* Przyznać trzeba, że sejm węgierski stara się w tempie szalenie szybkiem odrobić wszystkie te szkody, jakie krajowi wyrządziło całoroczne prawie zatrzymanie maszyny parlamentarnej. W ciągu tych kilkunastu dni, jakie upłynęły od zawarcia pokoju między opozycją a hr. Tiszą, załatwiono we wszystkich czytaniach dwa przedłożenia o kontyngencie rekrutów (za lata 1903 i 1904) i wyrwano kraj z niesłychanie szkodliwego stanu *ex lex*, przez uchwalenie prowizorjum budżetowego, przez co zapewniono gospodarce państwowej normalne dochody. Podnieść przytem należy, że opozycja wcale nie odstąpiła od swych zasad; przeciwnie, walka między przeciwnikami dualizmu a jej zwolennikami toczy się w dalszym ciągu, tylko toczy się w sposób przyzwoity, bez wybujałości obstrukcyjnych. W całym kraju wywołał ten zwrot pomyślny prawdziwie entuzjastyczną radość, jak o tem świadczy kilka wspaniałych fundacyj dobroczynnych, utworzonych na upamiętnienie zażegnania obstrukcji. Gdy nadto ze wszystkich niemal okolic Węgier donoszą, że zasiewy doskonale przezimowały i że zanosi się na to, że i w tym roku, trzecim z rzędu, Węgry będą miały piękne żniwa, przeto zrozumieć łatwo, że otucha wstępuje w serca synów Arpada i z różową nadzieją patrzą oni w przyszłość.

Niestety, stosunki parlamentarne w Austrji dotychczas nie uprawniają do żadnych optymistycznych nadziei. Podjęto wprawdzie chwalebną próbę wyrwania wozu państwowego z bagna, przez doprowadzenie do porozumienia czesko-niemieckiego, ale sprawa ta jest dopiero w zawiązku i nie można jeszcze wiedzieć, czy będzie z tej mąki chleb. Do tej pory przynajmniej tylko po jednej stronie, tj. po czeskiej, widać skłonność do ustępstw, o Niemcach tego powiedzieć nie można. Dla giełdy jedynym dodatnim wypadkiem, jaki zaszedł w Austrji w ciągu ostatnich dni, było zawarcie przez ministra finansów z grupą bankierską układu o emisję inwestycyjną za sumę 125 miljonów koron. Emisji tej renty przypisują sfery giełdowe z tego głównie względu nadzwyczaj doniosłe znaczenie, że uważają ją za najpewniejsze zaprzeczenie wszelkim pogłoskom o czynnej interwencji Austrji na Bałkanie, o pochodzie do Macedonji, mobilizacji itp. Całkiem słusznie bowiem kombinują finansiści, że w okresie, w którym państwo zabierałoby się do tego rodzaju akcji politycznej, żaden rząd nie wypuszczałby na targ renty inwestycyjnej, ani też żaden bank nie podjąłby się jej sfinansowania po kursie 97 i pół za 100.

Małą emocję sprawił giełdom krach na nowojorskiej giełdzie bawełnianej, jaki miał miejsce w ubiegłą sobotę. Powodem jego było to, że jeden z największych spekulantów w bawełnie, Daniel Sully, który zakupił bawełny surowej z późniejszymi terminami dostawy za przeszło 36 miljonów dolarów, nagle ogłosił się niewypłacalnym. Wywołało to chwilowo raptowny spadek cen bawełny, gdyż Sully spekulował na zwyżkę. Spadek ten jednak — z którego cieszyli się już europejscy fabrykanci wyrobów [illegible]awełnianych, nie mogący wprost egzyst[illegible] przy dzisiejszych cenach, trwał bard[illegible]o. We wtorek bowiem już pogod[illegible]lly z swymi wierzycielami, a cen[illegible] wróciła do dawnego poziomu.

Sprawa ta ma [illegible]st i bardzo doniosłe znaczenie, [illegible] bowiem bawełny zajmuje jedną [illegible]ażniejszych rubryk w bilansie ha[illegible] Austro-Węgier. Oto np. w ciągu [illegible] lutego b. r. sprowadzono do A[illegible]5.929 centnarów metrycznych ba[illegible]urowej za cenę prawie 61 miljonów koron. W tym samym okresie roku ubiegłego wypłacili austrjaccy fabrykanci za taką samą ilość bawełny o 22 miljonów koron mniej, gdyż zeszłoroczna cena bawełny wynosiła 116 koron za cetnar metryczny, a tegoroczna 168 koron.

Mniej więcej wszystkie wielkie banki wiedeńskie ogłosiły już bilanse swe za rok ubiegły. Okazuje się z nich, że siedm największych banków, operujących na rynku wiedeńskim, ma kapitał akcyjny 424 miljonów koron, a rezerwy 158 miljonów. W Berlinie zaś kapitał akcyjny siedmiu tamtejszych największych banków wynosi 832 miljonów marek, a ich rezerwy 221 miljonów marek.

## Polacy w Bułgarji.

Przebieżałem Bułgarję wzdłuż — od Caribrodu do Burgasu. Wszędzie szukałem Polaków, pewny, że chociaż kilku znajdę.

Bo i gdzież ich nie ma?

Jednym w kraju za ciasno, drugich niedola wygania, inni szukają w wędrówkach ukojenia tego bolu, który sobie nas wszystkich upodobał. A obok tych nowych wędrowców są starzy, z dawnej emigracji, są ich potomkowie.

Jadąc do Bułgarji, postanowiłem szukać ostatków sławnych kozaków atamańskich i ich potomków. Czy znajdę wielu jeszcze? Może się uda. Zbiorę wspomnienia i podzielę się z wami. Na ślad już natrafiłem.

Polaków garść znalazłem. Było ich dawniej więcej — topnieje ich liczba. Część wymarła, część pociągnęła w dalsze strony — zostało nie wielu.

Jak im się powodzi?

W ogóle nie nadto świetnie.

Bułgarzy już także podnieśli sztandar: Bułgarja dla Bułgarów! Szkół mają dużo, wielka liczba młodzieży kształci się za granicą, wracają, szukają chleba. Są zdolni, energiczni, znajdują silnie rozwinięte poczucie narodowe wśród rodaków, więc nie trudno im wycisnąć obcych z zajmowanych stanowisk.

Nie czują do nas, Polaków antypatji, ale też i serc nam nie otwierają. Wolą nas naturalnie niźli Greków, ale jeszcze więcej miłują samych siebie. Pracę naszą szanują, umieją nas ocenić, ale uczą się rychło i nie potrzebując nas... nie wstrzymują, gdy ich opuszczamy.

Caribrod — granica Bułgarji.

Wychodzę na stację, proszę o wino i kawę. Konduktor objaśnia mię, że restaurator mówi po niemiecku, bo on Polak!

— Mówi pan polsku? — pytałem zdziwiony.

— Mówię, żona moja również. Jesteśmy Polacy z Galicji.

Nazywa się Paweł Kostynicz.

— Ja tu jeden tylko jestem, ale bywam często w Sofji, tam jest więcej Polaków. Mamy czytelnię. W domu mówię zawsze po polsku.

Mówi doskonale po bułgarsku, zwija się, usługuje i — żyje jako tako. Świetnych interesów nie robi, a kraj swój rodzinny wspomina jak dobry syn powinien.

W Sofji znalazłem istotnie więcej Polaków. Liczą ich około 30. Dawniej więcej ich było i z tych dobrych czasów pozostała stosunkowo spora bibljoteka, licząca około 1000 tomów.

Z dawnych kozaków atamańskich są tu: Skrzyszowski, adwokat i redaktor czasopisma *„L'Orient"*, oraz właściciel małego hotelu Łaszowski, bibljotekarz Polonji.

Skrzyszowski, typowa postać starego polskiego emigranta, poważny i poważany. Ma żonę Angielkę, która nauczyła się po polsku, ale córeczka, prześliczny typ polski, już po polsku tylko rozumie...

Smolnicki jest właścicielem hotelu „Royal". Syn, prowadzący interes, już bardzo licho mówi po polsku.

Urzędnik ministerstwa robót publicznych Zgodziński, pracujący w arsenale Głównia, dentysta Muszler, introligator Szatkowski i jeszcze kilkunastu, stanowią rdzeń kolonji. Do wybitniejszej inteligencji należą lekarze: dr. Barber i dr. Klein.

Ten ostatni szczególniej przypomniał mi Lwów. Lwowskie dziecko, syn właściciela Pohulanki, potomek jednej z najlepszych naszych mieszczańskich rodzin, puścił się w świat na wędrówkę i nareszcie osiadł w Sofji. Cieszy się w obecnej kolonji wielką wziętością.

Ogólnie szanowani są rabin Ehrenpreis i jego żona z Krakowa. Szczególniej ona świetnie mówi po polsku i do polskości się przyznaje.

Najpopularniejszą bezwątpienia postacią jest Moryc Rat, właściciel wielkiej restauracji „Czerwony rak", w centrum miasta, naprzeciw pałacu książęcego.

Od 25 lat w Bułgarji, mówi doskonale po polsku. Był we Lwowie w czasie wystawy 1894 roku. Typ lwowskiego restauratora. Ruchliwy, zapobiegliwy, umiał postawić swój interes doskonale. Lokal nieświetny — pawilon drewniany z wystawy w Filipopolu. Ale pełno w nim gości. Między 6-tą a 8-mą wieczorem krzesła dostać nie można, pomimo, że hala ogromna. Cały świat sofijski tu bywa, od ministrów zaczynając, a kończąc na przewódcach komitetów macedońskich. Wojskowych pełno.

Moryc zwija się, z Polakami mówi po polsku, zajrzy w każdy kątek i znowu spieszy do mnie, aby pogawędzić o Lwowie.

Ile tam ważnych rzeczy postanawia się w jego restauracji! Kiedyś może historja Bułgarji zapisze na swych kartach Moryca Rata, który w młodych latach warzył piwo u Kleina na Pohulance.

W ogóle garść naszych nie bogata. Wartoby ich wesprzeć czasem dobrą książką i kilku dziennikami, aby nie zapomnieli wśród obcych o kraju i języku ojczystym.

Chęci dobre mają, nie zupełnie ich wina, gdy wśród obcych, obarczeni pracą dla zdobycia chleba powszedniego, zapominają języka ojczystego.

Gdy ujrzą, że rodacy w kraju pamiętają o nich, niezawodnie skupią swe siły. Jak na ciężkie warunki bytu naszych w Bułgarji, należy przyznać, iż polonizm jeszcze nie źle się trzyma. Ufajmy, że i nadal tak będzie, a może i lepiej.

Na prowincji także garść Polaków się znajduje, ale zupełnie rozsypani, rzadko gdzie dwóch razem się znajdzie.

W Warnie dr. Basanowicz cieszy się szacunkiem, w Filipopolu adwokat Soczyński zachowuje w pełnej świeżości typ Polaka. Tamże jest Polka. pani Chodinowa, żona inspektora kolei i bardzo sympatyczny, ruchliwy inżynier kolei Goldsand z Krakowa.

Wszyscy mówią dobrze po polsku i po polsku czują.

---

(13)

**Kazimierz Laskowski.**

## „N A S Z".

Niby-powieść.

Hieronim przygryzł wargi. Pociągła twarz wydłużyła mu się jeszcze bardziej.

— I ja to widzę!... — przemówił po chwili. Wyciągnął rękę do brata.

— A ty ze mną, czy...?

— I ja i Ludwik nie życzymy sobie Stefana. Wiesz o tem! Tylko ty się zanadto afiszujesz...

— Zapominacie, że jestem pełnoletnim — mruknął Hieronim — a Irena kuzynka żony. Zresztą, tak mi się podoba, jestem chyba panem mej woli — dorzucił gniewnie.

Zygmunt ruszył ramionami.

— Nie można z tobą spokojnie pomówić; unosisz się...

Hieronim pohamował się.

— Ależ, mój drogi! sam przyznasz, że ta ciągła kontrola rodzinna kością w gardle stanąć może! Co u djabła — mówił, unosząc się znówu. — Rozróżnijcie raz interesa firmy od spraw osobistych i dajcie mi święty pokój! Ja się do twojej Malambo nie wtrącam i wszystko mi jedno, ile na trykoty wydajesz!

Zygmunt zrobił ruch niechętny.

— Ech! Malambo zestarzała się. Nudzi mię. Dajmy temu pokój. Jesteś podrażniony... Czy żona będzie wieczorem? — spytał po przerwie.

— Zebranie ma być wyłącznie męskie.

— Jednak dobrzeby było. Namów Matyldę... Mam pewien plan...

Hieronim spojrzał przenikliwie.

— Zamkniesz usta wielu, a przytem *eo ipso* znajdziecie się w roli wice-gospodarstwa.

— Wiesz, niezła myśl — potaknął Hieronim, podnosząc się z krzesła. — Zaraz jej to powiem. Zajdziesz i ty?

— Nie. Umówiłem się z Leonem. Pójdziemy do Ziuty na chwilę. Wiesz? Ten nasz paryski kuzynek także do wielbicieli Stefana nie należy. Posprzeczali się o syonizm — rzucił, biorąc za kapelusz.

— Do widzenia!

— Do widzenia!

Podali sobie ręce. Hieronim odprowadził brata do drzwi, poczem zaczął się przechadzać dużymi krokami po pokoju.

Twarz mu się mieniła. Bladł i czerwienił się na przemian.

Po chwili przemówił sam do siebie.

— Tak! tak będzie jeszcze lepiej. Część osób będzie u mnie...

Sięgnął do dzwonka. Nacisnął.

— Pani u siebie? — spytał wchodzącego lokaja.

— Tak, jaśnie panie!

— Wieczorem będzie u nas kilkadziesiąt osób. Przygotować salon.

— Słucham...

— Oświetlić schody.

— Słucham...

— Na godzinę dziesiątą, żeby było wszystko gotowe.

— Słucham, jaśnie panie!

— Kucharzom powiedzieć.

— Słucham...

— Resztę dyspozycji pani wyda.

Dał znak ręką, że skończył. Zapalił świeżego papierosa i skierował się do apartamentu żony.

— Jak się masz, Madziu — zaczął od progu. Świetnie ci w tym kostjumie. Od Hersego? — spytał, zasiadając na nizkiej, obitej wschodnią makatą kozetce.

Uśmiechnęła się. Przelotny, ledwie dostrzegalny odcień sarkazmu przemknął w jej dużych czarnych oczach.

Odłożyła trzymaną w ręku książkę.

— Co czytasz — zagadnął, przechylając się.

— Bourgeta.

— Starzyzna — skrytykował. — Składałaś ojcu życzenia?

— Pisemne — odrzekła sucho.

— Mogłaś to zrobić osobiście. Senior jest uważający. Ale się da powetować. Zajdziesz wieczorem ze mną. A potem będzie u nas kilkadziesiąt osób. Zaprosiłem... skłamał.

W wielkich oczach kobiety odmalowało się zdziwienie. Usta milczały.

— I cóż ty na to? — rzucił natarczywiej.

— Nic.

— Moja Madziu! tylko bez scen! Odłóż to na kiedy indziej, teraz pomyśl o tualecie. Chcę, żebyś mi ładnie wyglądała — dodał, siląc się na uprzejmość.

— Skądże ta troskliwość? — przemówiła ozięble.

— Moja Madziu! — sarknął. — Prosiłem już. Bez scen! Dość już mam tego.

Zerwał się z wezgłowia. Stanął wprost żony.

— W twem ciągłem niezadowoleniu tkwi źródło tych wszystkich plotek! tych insynuacyj... tych...

Matowa twarz kobiety drgnęła.

— W tem tkwi źródło wszystkiego! — syknął powtórnie.

— Czyli, innemi słowy, winna jestem ja — przemówiła sucho.

Usta jej przybrały bolesny wyraz. W źrenicach pojawiła się łza, z piersi wyrwało się tłumione długo westchnienie.

— Moja Madziu — począł łagodniej, usiłując przysiąść obok i ująć jej rękę.

Usunęła ją delikatnie, prawie instynktownie.

— Moja Madziu — szepnął nachylony.

Odwróciła głowę. Nikłą jej postacią wstrząsnął dreszcz.

Z dalszych pokojów doleciał szczebiot dzieci. Zwróciła oczy w tę stronę.

Spostrzegł to i spytał:

— Zadowolona jesteś z bony?

— Zadowolona.

Wpatrzył się w żonę i rzucił w tonie komplimentu.

— Wiesz? Lili zupełnie podobna do ciebie. Też-same duże, dobry oczy...

Spróbował pocałować ją w czoło. Poddała się z przymusem. Oczy ich spotkały się na chwilę i przejrzały w istocie uczuć. Szarpnął gniewnie grubą dewizką zegarka. Przyciął wargi.

Podniosła się. Pohamowała wzruszenie i, odwracając się, rzekła:

— Pozwól... Zajdę do dzieci.

— Nie skończyłem jeszcze! — wybuchnął, powstając również i zabiegając jej drogę.

Zmierzyła męża chłodnem obojętnem wejrzeniem. Twarz jej stała się jeszcze bledsza.

— Zatem... czekam na rozkazy.

— Ja nie rozkazuję! ja... proszę...

Uśmiechnęła się gorzko. Zwinął dłonie skurczowo.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Będę szukał i w dalszych zakątkach Polaków i kiedyś znowu o nich napiszę.

A może przybędą nowi?

Nietylko dla chleba, lecz i dla imienia wartoby czasem do Bułgarji zajrzeć.

Może chwila, w której do Bułgarji zbliżymy się, niedaleka. Oto galicyjski związek przemysłowców myśli serjo o eksporcie naszych wyrobów i już poczynił kroki dla nawiązania handlowych stosunków. Gdy się to uda, niezawodnie zobaczymy tu i naszych agentów.

Tymczasem dzielnemu związkowi: „Szczęść Boże."

*E. Zorjan.*

## Król Aleksander żyje?!

Zdawałoby się, że w obecnych czasach zbyteczne jest uganianie się za sensacją w prasie. Rzeczywistość sama jest tak „sensacyjna", że czerpać z niej można obficie bez potrzeby uciekania się do fantazji. A jednak pisma angielskie, czyniąc zawsze zadość swym czytelnikom, chciwym „niestworzonych rzeczy", uganiają się za sensacją, a fantazja ich pracuje, jak w chwilach posuchy na nowiny dziennikarskie.

Czyż nie fantastyczną jest wiadomość, podana świeżo przez pismo angielskie *Pearson Magasin*, które z całą stanowczością twierdzi, że król Aleksander serbski nie został zabity pamiętnej nocy czerwcowej w roku ubiegłym, ale że niemal cudem uszedł katastrofy i obecnie cały i zdrów przebywa w jednem z miast niemieckich nad Renem.

Jakkolwiek wiadomość ta zakrawa na legendę, towarzyszącą wszystkim tradydjom, jakie rozegrały się kiedykolwiek na stopniach tronu, na legendę najzupełniej fantastyczną, niemniej jednak interesującym być może dla czytelników naszych sposób, w jaki autor ratuje życie ofierze spisku czerwcowego.

Faktem jest, że już na kilka dni przed wykonaniem zamachu, zarówno król Aleksander, jak i królowa Draga, otrzymali kilka listów, ostrzegających o sprzysiężeniu i zawiadamiających, że spiskowcy zamierzają wykonać atak na konak królewski. Jak w swoim czasie ogólnie zapewniano, ani król, ani królowa, bynajmniej na listy te nie zwracali uwagi i nie przedsięwzięli żadnych środków, któreby mogły zabezpieczyć im życie.

Innego zdania jednak jest autor artykułu w *Pearson Magasin;* twierdzi on, że lubo król Aleksander lekceważąco przyjmował owe bezimienne doniesienia, królowa jednak była przerażona, błagała męża, aby wyjechał z kraju na czas niejaki, albo żeby kazał wzmocnić straże pałacowe i otoczył się zastępem ludzi zaufanych i pewnych, których nie brakło. Król na te perswazje miał wciąż jedną odpowiedź: odmowną.

Królowa, przerażona, nie sypiała po nocach. Nie spała też owej nocy, gdy dokonany został zamach, który wstrząsnął światem całym. Gdy rozległy się pierwsze krzyki u bramy pałacowej i gdy spiskowcy strzałami torowali sobie wejście do komnat królewskich, jeden z żołnierzy wpadł do pokoju, gdzie przebywał król Aleksander ze swoją żoną.

Niewiadomo, czy przybysz niósł ostrzeżenie, czy też współdziałał ze spiskowcami, dość, że król rzucił się na niego, powalił go na ziemię i ogłuszył uderzeniem w głowę. Wówczas królowa zdjęła z wiszaru szybko mundur żołnierza, podała go królowi, omdlałego zaś przy pomocy męża przeniosła do sypialni. Król, naglony do ucieczki, ociągał się początkowo, wreszcie ustąpił naleganiom Dragi, która zapewniała, że sama również ukrytem wyjściem opuści pałac. Ubrał się więc w mundur żołnierza i niepostrzeżony, wymknął się tylnemi schodami, poczem korzystając z ogólnego popłochu, pieszo podążył do sąsiadującego z Białogrodem Semlina, gdzie już był bezpieczny i gdzie nazajutrz dowiedział się o szczegółach zamachu.

Królowa tymczasem, dbając przedewszystkiem o życie ukochanego nadewszystko męża, udała się do sypialni i tu stanęła obok łoża, gdzie już wracał do przytomności zupełnie obcy jej człowiek.

Spiskowcy wpadłszy do komnaty, rzucili się na nich. Daremnie nieznajomy krzyczał, że jest niewinny; pod uderzeniami szabel zginął, a krew sącząca się z ran twarzy, zmieniła go tak dalece, iż go nikt nie poznał.

Król Aleksander, dowiedziawszy się o śmierci ukochanej żony, wyjechał do Niemiec i tam spędza dni w najzupełniejszej samotności, opłakując utratę nietyle tronu, ile raczej żony, która dlań życie swe poświęciła.

Czyż nie wzruszająca — fantazja?

## Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Piątek, 25 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki, część II".

Teatr miejski: „Figle wiosenne", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Eros i Psyche", fantazja dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Gwiazda Syberji", dramat. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Ogniem i mieczem", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W kościele OO. Dominikanów: Solenne nabożeństwo w 110 rocznicę zwycięstwa pod Racławicami. Początek o godzinie 9 rano.

W izbie handlowej i przemysłowej (plac Halicki 10): Zebranie przemysłowców metalowych. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W sali izby rękodzielniczej (Ratusz II p.): Zwyczajne walne zgromadzenie Stow. funkcjon. autonomicznych w Galicji. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W lokalu korp. stolarskiej (ul. Halicka 10): XXIV walne zgromadzenie członków tow. bratniej pomocy rękodz. i przem. „Wspólność". Początek o godzinie 5 popołudniu.

W sali „Sokoła": Ostatni wieczór Fiszera Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Piątek (25): Zwiastow. NPM. — Więczysława. — (12): Fteofana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1, zachód o godzinie 6 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 0° R. Pogoda.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów: Alfreda Fiderera z Husiatyna do Tarnopola, a Adama Wessely'ego z Tarnopola do Przemyśla.

**Stypendjum.** Namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji przemyskiej im. arcyksięcia Rudolfa, w kwocie rocznych 280 koron, Józefowi Osińskiemu, uczniowi II klasy II szkoły realnej w Krak[illegible]

**Nowe wy[illegible]** do rady powiatowej w powiecie starosa[illegible], rozpisało namiestnictwo na 20 kwietnia [illegible] gmin miejskich, na 29 kwietnia z grup[illegible] posiadłości.

**Pogłoski [illegible] cesarza** krążyły wczoraj po Wiedn[illegible]ki te okazały się nieprawdziwemi. Ce[illegible]drów i wczoraj w południe udzielał a[illegible] Między innymi przyjął nowego nuncjus[illegible]kiego ks. dra Belmonte, który wręczył [illegible] swe papiery uwierzytelniające.

**Tramwaje** elektryczny [illegible] kursować będą w sobotę, 26 bm., ze względu na raut tuchlański na dworcu kolejowym, do godziny 2 w nocy.

**Moskalofilscy samarytanie w kozie.** Starostwo w Złoczowie zasadziło na parodniowy areszt kilku parobków z Rykowa za zbieranie składek na ranionych żołnierzy rosyjskich. Zdaje się, że to „zbieranie" musiało się nie ograniczać na dobrowolnych ofiarach, ale przybierało cechy wymuszenia, skoro aż starostwo się w to wdało.

**Hryć Szczypawka**, autor znanych hajdamackich „koladek", które rozchodziły się wśród ludu ruskiego przeważnie na Pokuciu, ogłosił w *Dile*, że zwija interes z „koladkami", ponieważ współpatrjoci naciągali go niemiłosiernie.

**Przejechanie.** Wczoraj wieczorem parokonny dorożkarz nr. 122 najechał na rogu ulic Mickiewicza i Marszałkowskiej na przechodzącego właśnie Dymitra Chadaja, a powaliwszy go na ziemię, umknął. Chadaj odniósł tylko lekkie obrażenia.

**Aresztowanie.** W aresztach policyjnych osadzono wczoraj niebezpiecznego awanturnika Stanisława Witkowskiego, który bezustannie napadał na ludzi i szynk Henryka Lublinera za rogatką Żółkiewską, gdzie groźbami „rozprucia nożem brzucha" wymuszał na szynkarzu dawanie mu darmo napitków.

**Kradzieże.** Leibowi Kornikowi, skradziono wczoraj w południe kilka sztuk ubrań wartości przeszło 100 koron.

Na szkodę Mozesa Rydlera, skradli nieznani sprawcy, wybiwszy w murze magazynu dziurę, 10 worów owsa, grysu itp.

Akselradowi skradziono z zamkniętego strychu bieliznę wartości 140 kor.

Do pracowni Dawida Schranza, majstra kotlarskiego dostali się amatorowie cudzego naczynia i skradli mu kocioł i kilka rądli miedzianych wartości przeszło 200 kor.

**Wojowniczy parobek.** Ubiegłego wieczora udał się na dworzec Podzamcze po odbiór mleka parobek z mleczarni Dobrzyńskiej przy ulicy Janowskiej, nazwiskiem Efterjan Janusz. W czasie odbioru posprzeczał się z robotnikiem Grzegorzem Korolem. Od sprzeczki do bójki niedaleko. Wybuchła więc bijatyka, w której Janusz zranił w głowę kamieniem Korola. Korola opatrzył lekarz kolejowy, a wojowniczego parobka osadzono w aresztach policyjnych.

**Krwawy dramat małżeński na statku.** Pod wsią Turia na Węgrzech rozegrała się w tych dniach na stojącym tam na kotwicy statku „Nagy Miklos" krwawa tragedja. Sternik Balnit Rewecz podejrzywał od dłuższego czasu, że go żona w jego nieobecności oszukuje. Aby sprawdzić podejrzenie, opuścił statek i udał się do wsi. Powróciwszy około północy, udał się w stanie pijanym do pomocnika, aby mu wydać kilka rozporządzeń na dzień następny i ku swojemu przerażeniu zastał tam swoją żonę. Rewecz pochwycił młot i jednem uderzeniem położył trupem na ziemi kochanka żony. Dla żony wymyślił wyrafinowane tortury. Powiesiwszy ją za nogi, kłół ją tak długo nożem w różne części ciała, aż ducha wyzionęła. Gdy nadeszła policja, zaalarmowana przez załogę statku, znalazła Rewecza powieszonego we własnej kajucie.

## Z kraju.

**Jarosław.** *(Zamach samobójczy).* Kasjerka w kawiarni „Boulevard", Józefa Mytar, Lwowianka, skoczyła w zamiarze samobójczym 19 bm. z drugiego piętra na brukowane podwórze. Mytarówna doznała bolesnych potłuczeń kończyn ciała. Życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Zawód miłosny popchnął Mytarównę do samobójstwa.

*(Do Azji).* Pełnomocnik dóbr ordynackich w Sieniawie p. Podczaski dostał wezwanie do natychmiastowego stawienia się w Brześciu litewskim z powodu mobilizacji artylerji na daleki Wschód. P. Podczaski jest poddanym rosyjskim, liczy lat 36, zostawił żonę i kilkoro dzieci w Sieniawie; telegraficznie zawiadomił ordynata ks. Władysława Czartoryskiego, bawiącego we Francji, o swym wyjeździe i oddawszy zarząd najstarszemu oficjaliście, pojechał na wojnę.

*(Dezerterzy).* Pomiędzy Cieszanowem a Narolem dziesiątkami przechodzą popisowi rosyjscy i dezerterzy wojskowi do Galicji, nie zatrzymują się jednak w kraju, ale najbliższymi pociągami wyjeżdżają na Niemcy do Ameryki. Wszyscy zaopatrzeni są w potrzebną gotowiznę i ubranie cywilne. Przed tygodniem na stacji tutejszej było ich naraz 42; przybyli pociągiem od Sokala i najbliższym pociągiem pojechali na zachód. W rozmowie byli bardzo ostrożni, jedynie odzywali się: „czortby jemu szeł w wostok".

*(Rekolekcje).* Staraniem Towarzystwa „Dzieci Marji", odbyły się w kościele Reformatów konferencje wielkopostne dla panów i pań. Nauk udzielał ks. Wręk T. J. Udział pobożnych był niezwykle liczny.

*(Z Towarzystw).* Stowarzyszenie robotników katolickich „Łączność" dzięki zabiegom ks. Motyla rozwija się pomyślnie. W dniu św. Józefa, wystąpił po raz pierwszy chór męski Towarzystwa i odśpiewał podczas mszy w Kościele farnym kilka pieśni.

Stowarzyszenie „Gwiazda" dało u siebie przedstawienie amatorskie, na które mniej przybyło publiczności i brak zupełny był młodzieży szkolnej z powodu rekolekcji i Czarnej niedzieli.

*(Kasa chorych).* Instytucja kasy chorych dziwne przechodzi koleje i finansowo nieszczególnie przedstawia się, albowiem wierzycieie jej prowadzą egzekucje na należytości, jakie opłacać mają pracodawcy za swych robotników.

*(Kolej).* Najbliższe połączenie kolejowe Jarosławia, nastąpić ma z Jaworowem, przez przedłużenie linji kolejowej Lwów-Janów. Połączenie jest tylko kwestją czasu. Bank hipoteczny, jako właściciel pomienionej linji, przystąpi niebawem we własnym interesie do przedłużenia do Jarosławia, takim bowiem sposobem uzyska rentowność swej kolei. Trudność stanowi rzeka San, ażeby więc uniknąć potrzeby stawiania obnego mostu, ma być skierowany tor do Surochowa, stacji kolei jarosławsko-sokalskiej, a stąd będą szły pociągi do stacji głównej w Jarosławiu. W taki sposób mielibyśmy skróconą drogę do Lwowa o kilka mil i cały ruch osobowy przerzuci się na nową linję.



* **Jarmark świąteczny** na rzecz Towarzystwa św. Salomei, który się odbędzie dnia 27 b. m. w sali „Sokoła" zapowiada się doskonale. Panie zebrały już dużo fantów do swoich poszczególnych stolików. Datki pieniężne raczyli dotąd nadesłać: Reprezentacja asekuracyjna krak. 20 kor., Juljan Papara 26 kor., Wanda Berska 20 kor., Bohdanowicz 4 kor., hr. Anna Wolańska 10 kor., Schnellowa 10 kor., Ignacowie Paparowie 10 kor., Myczkowska 6 kor., Ochenkowska 15 kor., Baczewscy 10 flaszek wódek i rozolisów, firma sklepu „Jedność" 24 fantów spożywczych Apolonja Breuerowa 5-kilowe pudełko cukru, Mugarowa cukierki i Tykówna 2 żywe kaczki—etc Dziękując serdecznie za otrzymane już dary, polecamy sercom miłosiernym naszą wentę, prosimy odsyłać łaskawe ofiary na ręce przewodniczącej Towarzystwa św. Salomei, Lwow, Brajerowska-boczna 4, p. Jadwigi Paparowej.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego Koła pań „T. S. L.", odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Koła przy ulicy Zielonej l. 4. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie pół do 7 wieczorem. Zarząd uprasza o liczne zebranie tak członków własnego Koła, jakoteż i członków Kół innych.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Skała" poprzedzone dziękczynnem nabożeństwem, odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. w sali „Skały" Początek nabożeństwa w kościele św. Marji Magdaleny o godzinie 9 rano; początek obrad walnego zgromadzenia o godz. 4 popoł.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla sieroty J. S. chorej na oczy i serce, złożył A. S. ze Lwowa 1 kor., F. S. 1 kor.

Dla ubogiego studenta L. K., na czesne, p. hr. Cielecka 3 kor.



## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w piątek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

Jutro w sobotę (wznowienie) „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dzieci Waniuszyna", sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa. — Wieczorem o godzinie 7 (nieodwołalnie przedostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie) „Hamlet", opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa, z p. Zawiłowskim w tytułowej partji. Trzeci gościnny występ Wandy Stajewskiej w partji Ofelji.

W poniedziałek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

**Z teatru.** „Eros i Psyche", zapełniająca każdym razem cały teatr od dołu do góry, przedstawioną będzie dziś w piątek, wieczorem po raz ósmy, w sobotę zaś ukaże się na naszej scenie, po dłuższej przerwie, „Małka Schwarzenkopf" Gabrjeli Zapolskiej. Sztuka ta grana przeszło 40 razy z rzędu, cieszyła się w swoim czasie olbrzymiem powodzeniem w najszerszych kołach publiczności lwowskiej. W przedstawieniu biorą udział pp.: Roman (Schwarzenkopf"), Bednarzewska (Małka), Wysocki, Kwiatkiewicz, Feldman, Hierowski, Nowacki (klasyczny Jojne Firułkes), Kliszewski, Wojnowska, Gostyńska, Rybicka, Jankowska, Orczyńska, Pawińska i inni.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** W piątek, dnia 25 marca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Gwiazda Syberji", dramat w 4 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ogniem i mieczem", sztuka w 6 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W sobotę, dnia 26 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych: „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Pospolite ruszenie", komedja w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W niedzielę, dnia 27 marca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Ogniem i mieczem", sztuka. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Pospolite ruszenie", komedja.

**Z galic. Towarzystwa muzycznego.** Drugi koncert nadzwyczajny J. S. Bacha Matthäus Passion", zapowiedziany na dziś, piątek, 25 marca, odkłada się z powodu silnej niedyspozycji artystki. — Pieniądze za bilety zakupione, zwraca kasa Filharmonji.

## Izba sądowa.

**Lwów** 25 marca.

**(Rusini między sobą).**

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa prasowa. Na ławie oskarżonych zasiedli redaktor *Diła* dr. E. Lewicki, Włodzimierz Baczyński, słuchacz praw, odpowiedzialny redaktor *Diła* dyr. A. Borkowski i redaktor *Swobody*, Wł. Budzynowski. Dopuścili się oni drukiem obrazy czci na osobach ks. J. Maszczoka, ks. P. Dudyka, J. Koraczewskiego i ks. Baczyńskiego przez umieszczenie w łamach *Diła* w kwietniu r. 1903 korespondencji z Brzeżan, pt.: „Moskalofilsko-polska spółka na prowincji". W powyższej korespondencji podnosi jej autor, oskarżony Wł. Baczyński, omawiając wybory do rady powiatowej w Brzeżanach i wynik ich, że tamtejsza partja moskalofilska zawarła ścisły sojusz z partją starosty, celem zwalczania przy wspomnianych wyborach partji narodowej, ukraińskiej.

Trybunałowi przewodniczył radca Charak. Obrony oskarżonych podjął się dr. K. Lewicki. Stronę przeciwną zastępywał dr. Zając.

Oskarżeni: redaktor Lewicki i Wł. Budzynowski zaznaczyli, że występując przeciwko działalności partji moskalofilskiej, w całym szeregu artykułów, publikowanych w *Dile*, piętnują nietyle łączenie się ich z Polakami, ile „z internacjonalną kliką" (?) propinatorów itp.

Dyr. A. Borkowski podaje, że zastępując przez pewien czas p. Lewickiego, nieobeznany zupełnie z obowiązkami redaktora odpowiedzialnego, pomieścił ową korespondencję z Brzeżan. W jakiś czas potem nadesłano mu sprostowanie powyższej korespondencji. W odpowiedzi zaś na nie, otrzymał od Wł. Budzynowskiego dalsze sprostowanie, które również opublikowano.

Redaktor Wł. Budzynowski przyznaje, że pomieścił w *Swobodzie* korespondencję z Brzeżan. Był to jednak wycinek z *Diła*, uzupełniony rozmaitymi komentarzami, jednego z czytelników jego pisma.

Niezwykle ożywioną polemikę zastępców prawnych obu stron, wywołała notatka korespondencji o tem, że obrażeni po dokonaniu wyborów do rady powiatowej mieli w towarzystwie Polaków zabawiać się, a nawet śpiewać polskie pieśni patrjotyczne. Wobec tego dr. Zając, jak i obrońca dr. K. Lewicki przedstawili trybunałowi szereg wniosków o powołanie nowych świadków, celem stwierdzenia z jednej strony, że obrażeni nie brali udziału we wspomnianem zebraniu Polaków, z drugiej zaś, że autorem korespondencji *Diła* nie jest Wł. Baczyński.

Po krótkiej naradzie trybunał przyjął w części tylko niektóre wnioski, poczem rozprawę odroczono do godziny 4 po południu.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie odstąpili obrażeni moskalofile od oskarżenia wobec obopólnego przeproszenia, a rozprawa, która trwać miała 3 dni, ograniczyła się jedynie do przesłuchania oskarżonych.

## Rada miasta Lwowa.

*(Dyskusja budżetowa).*

**Lwów**, 23 marca.

Trzeci dzień obrad nad budżetem miasta Lwowa, przeszedł pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego, zastępującego chorego prezydenta dra Małachowskiego.

Radni prawie w komplecie, galerje wypełnione po brzegi młodzieżą rękodzielniczą i dozorcami domów.

Pierwszy zapisał się do głosu r. Lewicki, interpelując prezydenta w sprawie defraudacji wadjum przedsiębiorcy robót betonowych Zulianiego, o jakiej doniosły niektóre dzienniki.

P. Michalski, w odpowiedzi interpelantowi oświadczył, że p. Zuliani istotnie złożył w magistracie na wadjum licytacyjne list zastawny nominalnej wartości 1000 koron, złożył go jednak nie w lwowskim, ale w krakowskim magistracie, gdzie się ten walor po dziś dzień znajduje. P. Zuliani był dziś w biurze p. Hobgarskiego i przeprosił go za krzywdę, jaką uczynił urzędnikom lwowskiego magistratu, posądzając ich o defraudację, zeznał odpowiedni akt przed notarjuszem i zobowiązał się ogłosić go własnym kosztem w pismach lwowskich.

Do porządku dziennego: — „dyskusja budżetowa" — zabrał głos pierwszy r. Romanowicz. W ciałach parlamentarnych — mówił — dyskusja budżetowa ma zawsze cechę dyskusji politycznej, i aby to było dobre, twierdzić nie można. „Jeśli jest mowa o sposobach pokrycia budżetu, apeluję do was, byście się kierowali nie zaufaniem lub niezaufaniem do zarządu miasta, ale, byście wzięli na uwagę, czy dany sposób pokrycia jest zgodny z interesem gminy i jej mieszkańców".

W długiem przemówieniu poddaje mówca następnie sam budżet, a przedewszystkiem technikę jego układania, krytyce, przyznaje jednak wkońcu, że stosunki lwowskie nie są wyjątkiem. Przed tygodniem miał w Wiedniu odczyt o gospodarce gminnej burmistrz z Frankfurtu, po Berlinie i Hamburgu najbogatszego miasta w Niemczech. Przyznał się on, że nieskończenie od Lwowa bogatszy Frankfurt wyczerpał już swe źródła podatkowe i szukać musi obecnie nowych źródeł dochodu dla miasta.

Budżetu niepokrytego uchwalać nie można, gdyż byłoby to pierwszym krokiem do bankructwa miasta, opierać się zaś na nadziei, że niedobór pokryty zostanie jakiemiś subwencjami sejmu i rządu, również niepodobna. Wobec tego, aby sytuację ratować, głosować będzie mowca za wnioskami referenta.

R. Lilien oświadcza na wstępie, że ni grosza nowego podatku nie zawotuje, choćby z tego powodu, że w innych miastach podatki czynszowe są znacznie mniejsze. Punkt martwy dla rozwoju miasta przebyliśmy już. Dochody w wielu rubrykach za wysoko są preliminowane. Pomimo, że przedsiębiorstwa miejskie — jak to praktyka wykazuje — zwiększają się z każdym rokiem, preliminowano na rok bieżący dochody z kolei elektrycznej o 4.000 kor. mniej, niż w roku ubiegłym, z stacji elektrycznej o 8.000 koron mniej, z gazowni o 30.000 kor. mniej i t. d. Dlaczego tak liczono? Zbytnia wstrzemięźliwość nie jest również odpowiednią. Niedobór budżetowy pokryć należy, podnosząc cenę biletów tramwaju elektrycznego i gazu.

Gospodarka miejska była bez programu i bez systemu. Teatrowi robi gmina prezent ze 150.000 kor.; o tyle mniej wynosiłby niedobór. Podwyższenie grosza czynszowego w proponowanej przez referenta wysokości, niedoboru nie pokryje, gdyż „grosz" ten nie za rok cały, ale tylko za 3 lub nawet 2 tylko kwartały mógłby być ściągnięty. Należy przerwać dyskusję budżetową i odnieść się do rządu i wydziału krajowego z przedstawieniem, że dalszych ciężarów miasto znieść już nie jest wstanie. Kraj dać musi miastu subwencję na szkolnictwo, a rząd przyczynić się do utrzymania dróg. Skoro w jakiś sposób budżetu nie załatwimy, to albo wydział krajowy, który poręczył pożyczkę miejską — sam nałoży podatek na gminę, albo rząd rozwiąże radę i da komisarza, który sam podatek nałoży.

Kiedy z kolei zabrał głos radny Hudec, dla którego właściwie na zamówienie galerje się zapełniły, miała gawiedź niemałe gaudjum, które dzwonek prezydenta musiał co chwila mitygować. Oczywiście niema mowy o przedmiotowej krytyce ze strony socjalistycznego p. radnego; jego dla galerji wyłącznie przeznaczone przemówienie, wywołało swój efekt i dało jeden dowód więcej, że poważne obrady w radzie miejskiej w sprawach najbardziej piekących, zeszły już do absurdu.

Doszło do tego, że sam p. Hudec, aby nie doprowadzić do awantury, niedającej się przewidzieć, wyszedł ze sali, Galerja wznosi co raz głośniejsze okrzyki, pada z niej wreszcie na salę kilka nie nadających się do powtórzenia obelg pod adresem prezydjum i radnych, a jakiś obywatel wygłasza z lewej galerji pod adresem prezydenta mowę w sprawie rębaczów i stróżów. Z dołu widać, że ktoś inny na galerji usiłuje przeszkodzić owemu obywatelowi w mówieniu, a wreszcie wypycha go za drzwi. Galerja huczy ciągle, tłum na niej kłębi się i częściowo ją opuszcza. Radni w sali, w obawie większych awantur, wymykają się z niej chyłkiem również.

Prezyd. Michalski (do radnych): Ależ proszę, niech panowie nie rozchodzą się, skończmy dziś generalną dyskusję.

Obywatel jakiś z galerji (który zaproszenie prezydenta zastosował widocznie do siebie): „Aha, pan nie jest głodny, to se pan gadaj, ja idę do domu na kolację."

Wśród radnych konsternacja. Na sali pozostaje tylko prezyd. Michalski na prezydjalnem miejscu, a w krzesłach radni Jonasz, Riedl, Ciesielski, Lilien, Czarnecki, Aszkenazy i Ihnatowicz. Inni radni usunęli się z sali do przedpokoju i izby posiedzeń sekcyjnych. Nastrój bardziej wesoły, niż tragiczny.

Wreszcie galerje opróżniły się do tego stopnia, że zaledwie kilkanaście na nich pozostało ciekawych i radni powrócili do sali. Znać było na nich zmęczenie i zdenerwowanie, posypały się więc wnioski na zamknięcie posiedzenia, ostatecznie jednak przeszedł wniosek r. dra Liliena, by obradować dalej Było już wtenczas trzy kwadranse na 10.

R. Ciesielski stanął na stanowisku odmiennem, niż dotychczasowi mowcy i bronił gospodarki gminnej, która ani złą, ani lekkomyślną nie była. Nie prezydent, ale sama rada ponosi winę niedoboru. Nie prezydent, ale rada na wniosek komisji uchwaliła dołożyć do 800.000 kor. przeznaczonych na budowę teatru, jeszcze 700.000 kor.! Tak samo i przy budowie rzeźni i wodociągów nie prezydent przekraczał preliminarz, ale uchwalała go pełna rada. Nie można też czynić prezydenta odpowiedzialnym za działalność rady. Dla polepszenia funduszów miejskich chciano kupić tramwaj konny — znalazł się jednak jeden radny, który niedwuznacznie dał do zrozumienia, że widocznie w kupnie tem prezydjnm ma jakiś interes. Nic dziwnego, że wobec rzucania takich podejrzeń, prezydjum rzuciło czemprędzej w kąt ten projekt. Głowa rady, prezydjum, działać może skutecznie na zewnątrz wtedy tylko, kiedy cała rada za niem stoi, jeśli zaś taż rada tę swoją głowę poniewiera i szkaluje, nic dziwnego, że z takim prezydentem ani rząd, ani sejm się nie liczy. A cierpi na tem miasto. Pomimo dobrej miejskiej gospodarki, jest u nas niedobór. Skąd? Oto, niestałe dochody obniżają się u nas stale i w ciągu lat niewielu, spadły z 600.000 na 200.000. A równocześnie z tym upadkiem dochodów, rosną wydatki na szkoły, bruki itd.

Niedobór gminy jest dowodem nie złej, ale przeciwnie, dobrej gospodarki, gdyż stosunki miejskie, szkolnictwo, ulice, wodociągi, gaz i wogóle wygody dla mieszkańców ulepszyły się i rozrosły. Prawda, podatki u nas ciężkie, ale rządowe i krajowe (60 prc.) Mia-

sto chce nowego podatku przeciętnie 6 prc. tylko, a już krzyk i protesty. W r. 1880 płacili we Lwowie wszyscy 5 prc. grosza czynszowego i było dobrze — dziś, po 24 latach. kiedy czynsze podniesiono gdzieniegdzie i dwukrotnie, 6 prc. ma być za dużo? Należy więc uchwalić wnioski budżetowego referenta, a potem szturmować do rządu i sejmu o koncesje.

Na wypadek rozwiązania rady, jak tego chce dr. Lilien, komisarzem rządowym wedle miejskiego statutu byłby prezydent dr. Małachowski i obaj wiceprezydenci, zostałoby więc po staremu i dlatego woli mowca widzieć pp. dra Małachowskiego, Michalskiego i Ciuchcińskiego prezydentami, niż komisarzami.

Do głosu zapisuje się r. Jonasz, okazuje się jednak brak kompletu radnych i prezydent zamyka posiedzenie. Na ratuszu biją 3 kwadranse na 11.

## Bank meljoracyjny.

**Lwów** 25 marca.

Wczorajsze walne zgromadzenie członków Banku meljoracyjnego odbyło się w lokalu Banku przy ulicy Kopernika. — Zagaił je prezes rady nadzorczej p. Fr. Rozwadowski. W przemówieniu swem stwierdził on pomyślny rozwój tej młodej instytucji.

Sprawozdanie dyrekcji przedstawił dyr. p. F. Kurpisz, imieniem zaś komisji rewizyjnej przedstawił dr. Deskur zebranym wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum, co też uczyniono.

Z kolei uchwalono rozdział zysków: z kwoty 9.702 kor. 20 h. przeznaczono: 10% do funduszu rezerwowego 970 kor. 22 h., do funduszu na poprawki 6.000 kor., remuneracje 500 kor., 5% dywidendy 2.009 kor. 60 h., w końcu przenieść na rok b. 222 k. 70 h.

Następnie wybrano do rady nadzorczej pp.: hr. Mycielskiego, Niezabitowskiego, hr. Scipiona i Pomorskiego, do komisji zaś rewizyjnej pp.: T. Cieńskiego, dra Deskura i dra Adama.

Rozszerzeniem §. 2 statutu, uchwalonem na wniosek dra Liptaya, zakończono obrady.

Powyższa poprawka rozszerza cele instytucji także i na budowę dróg i roboty ziemne.

## Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegram „Dziennika Polskiego").*

### Ocaleni z „Warjaga".

**Suez.** Okręt rosyjski „Malaga", który ma ztąd odpłynąć do Odessy, zawinął tu wczoraj i zabrał na pokład 6 oficerów i 262 marynarzy rosyjskich, którzy przybyli tu na okręcie angielskim „Talbot". Jest to ocalona załoga rosyjska z krążownika „Warjag". Majtkowie rosyjscy ubrani są w uniformy angielskie, darowane im przez marynarzy angielskich.

### Stacja telegrafu bez drutu

**Berlin.** Celem przesyłania wiadomości podczas transportu wojsk przez jezioro bajkalskie, urządził rząd rosyjski wzdłuż całej drogi kilka stacyj telegrafu bez drutu.

### Ruchy wojsk chińskich.

**Petersburg.** Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej telegrafuje z Laojang pod datą wczorajszą: Według doniesień ze źródła autentycznego generał chiński Ma przeniósł swą kwaterę do Tungczau. Wojska Juanszikaja przebywają obecnie w Tientsinie i wracają do Paotingfu.

### Japończycy na Korei.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Dzienniki obliczają, iż Japończycy mają na Korei 110.000 wojska. Wprawdzie pod komendę gen. Leniewicza znajduje się 140.000 wojska, ale połowa jego potrzebną jest do strzeżenia torów kolejowych, tak, że całej armji nie można użyć przeciw Japończykom.

### Z pola wojny.

**Petersburg.** Rosyjska agencja telegraficzna otrzymała od generała Pfluga z Mukdenu następujący telegram: Angielskie wiadomości o przejściu przez Japończyków rzeki Jalu, o potyczkach ich z Rosjanami i o tem, jakoby Rosjanie mieli wolną drogę do Motien, są zmyślone.

**Petersburg.** W Szanhajkwan przebywa wielu szpiegów japońskich. Oddział gen. Miszczenki znajduje się w Korei północnej, a jego oddział rekognoscyjny przebywa niedalego Andżu. W ostatnich dniach nie było żadnych starć.

### Telegram gen. Leniewicza.

**Petersburg.** Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Na wiadomość o przyjeździe Kuropatkina w okolice transbajkalskie, generał Leniewicz wysłał do niego telegram, w którym powiada: Wojsko pragnie zemsty na wrogu i z niecierpliwością oczekuje przybycia waszego do armji. Jak donoszą w Mandżurji północnej i Korei panuje spokój. Koreańczycy żalą się na złe obchodzenie się z nimi Japończyków, którzy uciskają ludność i rabują ją, rzadko płacąc za pobrane prowianty.

### Stanowisko Chin.

**Pekin.** Biuro Reutera donosi, że rosyjski *attaché* wojskowy w Pekinie, będący zarazem agentem wojskowym dla Chin północnych, prosił o paszport, ażeby mógł zwiedzić miejscowości Czeng-toe i Czang-jang, gdzie stacjonowane są wojska gen. Ma. Prosił on też o pisemne polecenie do gen. Ma. Chiński urząd dla spraw zagranicznych odmówił tej prośbie.

Biuro Reutera donosi dalej, że rząd chiński zwrócił się do jeneralnego dyrektora ceł Harta o radę, jak się ma zachować wobec sprzecznych oświadczeń Rosji i Japonji co do kontrabandy wojennej. Stosownie do rady Harta ogłosił rząd chiński w mieście plakatami, że mieszkańcom zakazano udzielać jakiejkolwiek pomocy którejś ze strony wojujących.

---

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż japoński minister wojny wystosował do zarządu lazaretów pismo, w którem dowiaduje się o przebywających tam chorych Rosjanach, chwali ich męstwo i wyraża nadzieję, iż będą jak najlepiej pielęgnowani.

## Sytuacja na Bałkanie.

*(Tel. „Dzien. Pol.")*

**Stambuł.** Wczoraj odwiedził minister spraw zagranicznych ponownie ambasadorów Rosji i Austro-Węgier i ponownie usiłował uzyskać zmniejszenie liczby zagranicznych oficerów w żandarmerji macedońskiej. W tej sprawie miała się odbyć wczoraj narada gabinetowa.

**Sofja.** Przybył tu Borys Sarafow. Na obecność jego nie zwracają wielkiej uwagi.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Z sejmu węgierskiego.

**Budapeszt.** Węgierska izba posłów uchwaliła w dyskusji ogólnej i szczegółowej prowizorjum chorwackie po dłuższej mowie hr. Tiszy. Następnie miano przystąpić do obrad nad petycjami, lecz dla braku kompletu posiedzenie zamknięto. Następne w sobotę.

### Z parlamentu francuskiego.

**Paryż.** Komisja budżetowa przyjęła uzupełniające kredyty dla marynarki i uchwaliła dołączyć do sprawozdania wszelkie komentarze o położeniu marynarki, jednak bez żadnej decyzji.

W ciągu dyskusji protestował dep. Lockroy przeciw temu, że minister Pelletan wzbrania się przedłożyć komisji żądanych dokumentów. Dep. Doumer oświadczył, że ponieważ minister tylko przed pełną izbą ma zdawać sprawę, a nie przed komisją, więc rzeczą izby jest powzięcie w tej mierze decyzji.

**Paryż.** W izbie deputowanych toczyła się wczoraj dalsza dyskusja nad zniesieniem nauki kongregacyjnej. Ogólny jej przebieg był spokojny. Prawica na razie zrezygnowała z obstrukcji przez tajne głosowanie. Dep. Rabier, radykał, stawia wniosek o skreślenie 8 ostatnich artykułów ustawy i zastąpienie ich ustawą z r. 1825 o likwidacji dóbr kongregacyjnych. Rząd przyłączył się do tego wniosku, który skróci dyskusję i ją uprości.

Prawica podniosła zarzut przeciw rządowi, że wystąpił przeciw kongregacjom z środkami, które obecnie są niewykonalne.

### Z parlamentu angielskiego.

**Londyn.** W izbie gmin, poruszyło kilku mowców sprawę dżumy w Johannesburgu i kwestję sprowadzenia tam kulisów chińskich. Sekretarz stanu dla kolonji oświadczył, że władze transwalskie obecnie zamierzają dopuścić do sprowadzenia tych robotników tylko jeżeli lekarze zapewnią, że nie będzie to połączone z niebezpieczeństwem. W razie dopuszczenia chińskich kulisów do emigracji, podda się ich zarówno przy przybyciu do Afryki południowej jak i przy wsiadaniu na okręty, ścisłej rewizji lekarskiej.

### Cesarz niemiecki we Włoszech.

**Neapol.** Cesarz Wilhelm na pokładzie jachtu „König Albert" przybył tu wczoraj rano, witany salwą działową z włoskiej eskadry i krzykami: „hurra!" przez marynarzy.

**Neapol.** Cesarz Wilhelm wystosował do króla włoskiego następujący telegram:

„Przyjm moje najgorętsze podziękowanie za twoją serdeczną depeszę, którą otrzymałem w chwili wjazdu do pięknego portu w Neapolu. Pomny serdecznego przyjęcia, jakie mnie spotkało w ubiegłym roku w Rzymie z twojej strony, ze strony królowej i całej ludności, cieszę się, że będę mógł ponownie się z tobą widzieć. Twój serdeczny przyjaciel i wierny sojusznik. Wilhelm".

**Neapol.** Ces. Wilhelm udał się na jacht „Hohenzollern" i przyjął tam prefekta i burmistrza, którzy zaprosili go na przedstawienie galowe. Cesarz odmówił ze względu na żałobę z powodu śmierci ks. Cambridge.

**Neapol.** (Tel. wł.) Naprzeciw cesarza Wilhelma wyjechała na parowcu tutejsza kolonja niemiecka i powitała go na pełnem morzu. Dziś w teatrze San Carlo odbędzie się przedstawienie galowe na cześć cesarza i króla włoskiego, który przybędzie tu dziś w południe.

### Sprawy cukrowe.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Kartel chropiński ogłasza w tutejszych dziennikach dwa komunikaty. W jednym donosi, że zastanawia ruch w fabryce cukru surowego w Tłumaczu, a to dla tego, że tamtejszy zarząd dóbr żądał wysokich cen za buraki i za prawo pobierania wody. W drugim komunikacie zawiadamia, że fabryka cukru w Łużanach oprócz cukru surowego, kostek i kryształów, urządzoną zostanie jako zupełna rafinerja i wyrabiać będzie cukier w głowach.

### Oświadczenie Milleranda.

**Paryż.** Na zgromadzeniu ludowem w XIV. dzielnicy przemawiał deputowany socjalistyczny, były minister Millerand i oświadczył, że raczej wycofa się z życia politycznego, aniżeliby miał popierać politykę wyłącznie antiklerykalną, która nie zajmuje się równocześnie reformami społecznemi.

### Nadużycia byłego ministra oświaty.

**Rzym.** Izba deputowanych wybrała komisję, złożoną z 5 członków, celem zbadania zarzutów, czynionych byłemu ministrowi oświaty Nasiemu, o nadużycia funduszów publicznych. Komisja ma zdać sprawę najpóźniej do końca maja br.

### Arcybiskupstwo w Ołomuńcu.

**Berno mor.** (Tel. wł.). Tutejszy *Hlas* donosi, że Ojciec św. sam zamianuje następcę ks. arcybiskupa Kohna.

### Podejrzane manewry.

**Wiedeń.** *Die Zeit* donosi, że eskadra wojenna włoska nieustannie krąży wzdłuż brzegów Dalmacji. Dnia 19 b. m. pojawiły się 2 krążowniki włoskie i 14 torpedowców pod miastem Punta d'Ostro. Ta eskadra stała 3 godziny w odległości 7 mil morskich od brzegu austrjackiego. Dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu przepłynęły wszystkie te okręty pod Zarą, udając się w kierunku północnym.

### Powstanie Hererów.

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi, że gubernator Leutwein telegrafuje z Windhuk, że major Glasenapp przygotowuje się do ataku na Hererów. Według doniesienia pewnego zbiega, główne ich siły znajdują się w pobliżu Omganiwa.

**Berlin.** Wczoraj wieczorem odjechało ztąd do kolonij niemieckich w południowo-zachodniej Afryce 16 oficerów z 400 żołnierzami. Na dworcu był następca tronu i 2 książęta.

### Król szwedzki w Rjece.

**Rjeka.** Król Oskar szwedzki przybył tu wczoraj z Abazji *incognito* pod nazwiskiem hr. Hagen. Nie było oficjalnego przyjęcia; król bezpośrednio udał się do pałacu gubernatora, gdzie odbył się objad.

### Emir Afganistanu żyje.

**Kalkuta.** Pogłoska o otruciu emira Afganistanu jest nieprawdziwą. Emir żyje i jest zdrów.

### Kongres słowiański we Włoszech.

**Rzym.** *Giornale d'Italia* zamieszcza list Riciottiego Garibaldiego, w którym oświadcza, że z powodu zmienionej nagle sytuacji politycznej na Bałkanie, zwołanie kongresu słowiańskiego do Wenecji straciło swój cel i mogłoby być niebezpiecznem. Kongres więc został odroczony i odbędzie się później prawdopodobnie poza granicami Włoch.

### Chamberlain we Włoszech.

**Rzym.** *Giornale d' Italia* donosi z Palermo. Jak słychać, Chamberlain zabawi tu kilka dni i przyjęty będzie przez cesarza Wilhelma.

### Demonstracje studentów w Rosji.

**Dorpat.** (Doniesienie rosyjskiej Agencji telegraficznej). Rozpowszechnione w prasie zagranicznej pogłoski o demonstracjach studentów są ogromnie przesadzone. Rozrzucono wprawdzie proklamacje, ale aresztowano tylko 20—30 studentów. Wykłady odbywają się dalej i wcale nie były przerywane.

---

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Minister oświaty dr. Hartel, wyjechał na kurację do Karlsbadu.

**Wiedeń.** Wczoraj popołudniu umarł tu admirał w stanie spoczynku Hincke, który swego czasu dowodził eskadrą austro-węgierską, wysłaną do Krety.

**St. Poelten.** Wczoraj wybrano burmistrzem miasta ponownie Voelkla 29 głosami na 30 głosujących.

**Praga.** (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, że posłowie niemieccy z Czech postanowili podczas feryj świątecznych nie zwoływać żadnych zgromadzeń, nie zabierać nigdzie głosu i nie pisywać artykułów, aby nie drażnić Czechów i nie popsuć przez to zainicjowanej akcji ugodowej.

**Białogród.** Skupszczyna przyjęła budżet w trzeciem czytaniu.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Odznaczenia.** Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg,* ogłasza: Cesarz nadał starostom Bolesławowi Studzińskiemu w Złoczowie i drowi Stanisławowi Ustjanowskiemu, tytuł i charakter radców namiestnictwa.

**Mianowania.** Wiedeń. (Tel.). Prezydent ministrów zamianował starszego komisarza powiatowego Erazma Wyczółkowskiego i sekretarza namiestnictwa Eugenjusza Swobodę starostami; komisarza powiatowego Piotra Hamulińskiego sekretarzem namiestnictwa, komisarza powiatowego Kazimierza Jastrzębskiego starszym komisarzem powiatowym.

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencji katastru gruntowego, geometrę I kl. Czesława Dembińskiego, starszym geometrą II kl.

**Chrzest prawnuka cesarza.** Praga. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu chrzest syna księżnej Elżbiety Windischgraetzowej, wnuczki cesarza, a córki śp. arcyks. Rudolfa i hr. Stefanji Lonyay. Ojcem chrzestnym był cesarz, którego reprezentował arcyks. Franciszek Salwator. Ceremonji chrztu św. dokonał ks. kardynał Skrbensky.

**Wieczór w Jockejclubie.** Wiedeń (Tel. wł). Hr. Antoni Wodzicki dał wczoraj w Jockejclubie wiedeńskim wieczór, na który między innymi przybyli: ks. Aloizy Schönburg, ambasador hiszpański z żoną, żona ambasadora angielskiego, pp. Jędrzejowicz, hr. Roman Potocki, hr. Ruczyński i i. Gości przyjmował hr. Wodzicki z córką.

**Polskie przedstawienie amatorskie.** Wiedeń. (Tel. wł.). Na dochód szkółki, istniejącej przy Tow. tutejszem „Bibljoteka polska", odbyło się wczoraj przedstawienie amatorskie w sali Ronachera, na którem zebrała się prawie cała tutejsza kolonja polska. Odegrano trzy jednoaktówki. Amatorów nagradzano burzą oklasków.

**Usiłowane wymuszenie.** Wiedeń. (Tel.) Niedawno dzienniki tutejsze doniosły o aresztowaniu pewnej damy, pod zarzutem usiłowanej zbrodni wymuszenia na ambasadorze tureckim. Obecnie się okazuje, iż afera ta nie dotyczy ambasadora tureckiego, lecz innego ambasadora, akredytowanego tu przez wielkie mocarstwo. Utrzymywał on z ową damą stosunek miłosny. Dama ta napisała do ambasadora list, w którym zażądała od niego wielkiej sumy, grożąc w przeciwnym razie skandalem. Ambasador wezwał pomocy policji, która tę damę aresztowała. Przesłuchiwana na policji, damula chciała odebrać sobie życie przez przekłucie sobie szyi szpilką od kapelusza, ale zdołano ją uratować.

**Żonobójca.** Wiedeń. (Tel.) Wczoraj popoł. spensjonowany konduktor kolei Południowej Józef König, ojciec 6 ga nieletnich dzieci wyszedłszy w stanie nietrzeźwym z szynku, wszczął kłótnię z żoną i pchnął ją w serce nożem, tak, że ta na miejscu zginęła. Königa uwięziono.

**Kradzież klejnotów.** Medjolan. (Tel. wł.). *Corriere del la Sera* donosi: Ks. Jarine Bourbon, syn don Carlosa, wyjeżdżając do Petersburga, skąd ma się udać na teren wojny do Azji wschodniej, powierzył był do przechowania jednemu z najbogatszych jubilerów paryskich swe klejnoty, wartości 8 miljonów franków. Obecnie zażądał przesłania tych klejnotów do Petersburga. W odpowiedzi na to żądanie jubiler wykazał się, że klejnoty te odebrał już jeden ze służących księcia, wykazawszy się pełnomocnictwem, widocznie sfałszowanem. Panuje przekonanie, że w sprawę tę jest wmieszana siostra księcia.

**Katastrofa budowlana.** Charlottenburg. (Tel.) Przy restaurowaniu teatru „Flora" zawalił się mur. 10 osób zostało zasypanych gruzami.

**Burze.** Chrystjanja. (Tel.). Na Lofotach przez 5 dni szalała straszna burza, która poczyniła przerwy w komunikacji. Wiele łodzi zatonęło, lub jest uszkodzonych. Również wiele osób utonęło.

Dronthejm. (Tel.). Pod Oexnes wskutek burzy zatonęła łódź wraz z załogą, składającą się z pięciu ludzi. Jeden dom, w którym znajdowały się trzy osoby, został uniesiony przez wicher i wrzucony w morze. Owe trzy osoby utonęły.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 24 marca.

*(fr.)* Na giełdzie rozeszła się dziś niesprawdzona zresztą pogłoska, że fabryka Skody w Pilźnie otrzymała od jednego z mocarstw zagranicznych znaczne zamówienie armat. Ponieważ połowę wszystkich akcyj fabryki Skody posiada austr. Zakład dla handlu i przemysłu, przeto pojawienie się tej pogłoski dało impuls do pokaźnej zwyżki kursu akcyj kredytowych. Mówiono także na giełdzie, że rząd węgierski ma zamiar niebawem poruszyć sprawę konwersji węgierskiego bloku renty wspólnej. Z Berlina donoszą o znacznej zwyżce walorów żelaznych. Podobno niektóre przedsiębiorstwa hutnicze w Niemczech zamierzają znacznie podźwignąć swe kapitały akcyjne.

— **Z kolei.** Południowo-niemiecko-austrjacko-węgierski Związek kolejowy. Z dniem 1 kwietnia rb. wchodzi w życie dodatek III do taryfy część IV, zeszyt 4 z 1 stycznia 1902.

— **Wystawa metalowa.** Celem zastanowienia się nad obesłaniem krajowej wystawy wyrobów metalowych w Krakowie, przez lwowskich przemysłowców i w celu obmyślenia środków wyzyskania tej wystawy dla dobra i rozwoju naszego miejscowego przemysłu, zaprasza komitet lwowskich przemysłowców metalowych na zebranie, które się odbędzie we Lwowie w sali izby handlowej i przemysłowej, plac Halicki 10, w piątek, 25 marca o godzinie 11 przedpołudniem.

— **Galic. akcyjny Bauk hipoteczny** donosi, iż płatne dnia 1 maja rb. kupony listów hipotecznych i wylosowane listy, wypłacają kasy banku już teraz, począwszy od dnia dzisiejszego, za potrąceniem $3^{1}/_{2}\%$ eskontu na czas brakujący jeszcze do terminu wypłaty do 1 maja.

**Berlin** 24 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·25, Staatsbahny 135·90, Disconto Comandit 185·40, Berlińskiu Towarz. handl. 153·60, Laura 231·75, Bochumy 189·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·—, Kolej Meridionalna 141·—, Losy tureckie 124·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 192·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 14·—, Kolej Henry 99·30, Niemiecki bank narodowy 116·75, Kanada Profered 117·75, Akcje żeglugi hamburskiej 106·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 230·75.

— **Wiedeń** 24 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 287·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 2 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 124·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—,

— **Berlin** 24 marca Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 marca. Austrjackie kredyty 202·40, Kolej państw. —·—, Disconto 185·60, Laura —·—.

— **Paryż** 24 marca 4 procentowa renta 95·82, mąka 29·—.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 24 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Książę S. Lubomirski z Równego. Hr. L. Ledóchowski z Wołynia. Hr. M. Gorzeńska z Chlebowa. Br. E. Konopka z Wieliczki. C. Świeżawski z Łykoszyna. M. Zieliński ze Strzelisk Małych. J. Goetz z Okocima. J. Czerwiński z Wiednia. W. Dydejczyk z Peczeniżyna. K. Horodyski z Żabińca. M. Bednarowski z Rosji. L. Kossowska z Białej Cerkwi. Z. Obertyńska z Hujcza. Dr. M. Holzer z Rzeszowa. J. Lumpp z Borysławia. R. Kuhn z Wiednia. E. Wouwermans z Wiednia. G. Nowotny z Biskupic. J. Schmidt ze Sącolego. E Maschke z Przemyśla. L. Blindes z Jarosławia. L. Horodyski z Kolędzian.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



## Obwieszczenie.

Wierzytelny odpis do l. mag 5210/1903. Działo się w IX Departamencie Magistratu w dniu 24 marca 1904. — Protokół spisany z p. Giovanni Zuliani i syn przedsiębiorcą robót cementowych we Lwowie w sprawie wadjum, złożonego w r. 1900 na zabezpieczenie wybudowania kanału odprowadzającego wodę ze zbiorników przy ulicy Zielonej. Zgłasza się w dniu dzisiejszym p. Zuliani (ojciec) i oświadcza: Ponieważ sprawdziłem osobiście w dniu wczorajszym w Krakowie, że 4% list zastawny gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego ser. IV nr. 13540 na 1000 koron złożyłem tytułem wadjum na roboty wykonywane dla c. i k. wojskowości w Krakowie, a to w roku 1903 wspólnie z inżynierem p. Kazimierzem Brzezińskim, ponieważ odnośne kupony po koniec pierwszego półrocza 1903 sam realizowałem — przeto odwołuję niniejszem moje podanie z 15 stycznia 1903 do L. M. 5210/1903, którem żądałem od Magistratu kr. st. m. Lwowa zwrotu wyżej opisanego listu zastawnego na 1000 koron, przekonałem się bowiem obecnie, że na wykonanie kanału przy ulicy Zielonej w r. 1900 i następnych, żadnego wadjum nie złożyłem, a tylko kasa m. ściągnęła mi w listopadzie 1900 kwotę 200 tj. dwieście koron, jako uzupełnienie rzekomo złożonego wadjum do kwoty kaucyjnej tj. 200 koron. Ze względu, że tak podanie moje, jakoteż następnie ustne domaganie się zwrotu listu zastawnego nr. 13540 na 1000 koron, polegały na pomyłce, za którą zupełną odpowiedzialność ja sam przyjmuję, przeto oświadczam, że w powyższej sprawie obowiązuję się własnym kosztem i staraniem umieścić stosowne odwołanie i sprostowanie w dziennikach miejscowych. Giovanni Zuliani. Jako świadkowie: Jan Marcichowski, komisarz Magistratu; Stanisław Platowski, koncepista Magistratu. — Na tem zakończono. D. j. w. Hobgarski, radca magistratu.

Ciąg dalszy: Ja Giovanni Zuliani i syn oświadczamy, iż zezwalamy na opublikowanie treści tego protokołu w dziennikach krajowych, celem odparcia podanych wiadomości o rzekomem zaginięciu mego wadjum, gdyż jak świadczy moje zeznanie, wiadomość w dziennikach była nieprawdziwą i polegała na mylnych informacjach. We Lwowie dnia 24 marca 1904. Giovanni Zulianni i syn. Jako świadek: Jan Marcichowski, komisarz Magistratu. Stempel na 1 koronę. L. rep. 29384. Stwierdzam, że osobiście mnie znany p. Giovanni Zuliani i syn, przedsiębiorca i właściciel realności we Lwowie zamieszkały, własnoręczność swego podpisu pod powyższym protokołem umieszczonego, w obec mnie uznał, a zarazem „ciąg dalszy" tegoż protokołu w obec mnie własnoręcznie podpisał. We Lwowie dnia dwudziestego czwartego marca roku tysiąc dziewięćsetnego czwartego. Antoni Teleśnicki. (Dekretem c. k. Sądu krajowego we Lwowie z 23/11 1903 l. 3956/13 N. M./3) mianowany substytut c. k. notarjusza we Lwowie. Pieczęć: Franciszek Piszek c. k. notarjusz we Lwowie w Galicji.

*Giovanni Zuliani i syn*
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych we Lwowie.



†

W ciężkim smutku pogrążeni podajemy smutną wiadomość o śmierci

**Pani Marji Wolf z domu Migazzi**

szlachty z Vaálów i Sonnenburgów

wdowy po podpułkowniku

która po ciężkich cierpieniach i po przyjęciu św. Sakramentów, zmarła na dniu 24 marca br.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 26 marca 1904, o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Unji Lubelskiej l. 17 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów 25 marca 1904 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Rupprecht Hugo Gänger**

urzędnik ck. kolei państwowej

zmarł w Kozowie, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 23 marca 1904 r., w 42 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 25 marca b. r. o godzinie 12 w południe z głównego dworca c. k. kolei państwowej we Lwowie na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 25 marca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(41)

# Serce i przesąd.

**Powieść z francuskiego.**

Dawnemu gwardziście przyjemniej było w roku 1830-ym zdobywać barykady, niż tu sam na sam z tą młodą dziewczyną pogrążoną w cichej boleści.

Tyle było szczerości w słowach Heleny, taki wyraz uczciwości w całej jej twarzy, że panu de Seigneulles wstyd się zrobiło, iż tak łatwo uwierzył plotkom w Juvigny.

— Pani! — przemówił nieśmiało.

Helena zadrżała.

— Oh! ojcze!... biedny mój ojcze! — zawołała.

Myśl o rozpaczy pana Laheyrard, gdyby dowiedział się o tej potwarzy, przerwała tamy boleści, którą starała się powstrzymać. Piersi zaczęły się podnosić, do oczu łzy napływać i wybuchnęła głośnem łkaniem. Było to jedno z tych zmartwień szczerych i niepowściągnionych, jakie miewają dzieci; potok łez, które groziły, że nie przestaną płynąć.

Pan de Seigneulles czuł się do głębi poruszony tą sceną rozpaczy.

Przypomniawszy tę chwilę w Juvigny, kiedy patrząc przez okno był świadkiem czułości Heleny dla ojca i jak ta jej miłość była tkliwa, zrozumiał całą boleść biednej dziewczyny.

— Pierwsza jej myśl była dla ojca — pomyślał pan de Seigneulles — stanowczo źle ją osądziłem.

Zbliżył się z miną skruszoną i czułą. W tej samej chwili ładna główka Heleny, ulegając pod ciężarem zmartwienia, opadła w tył, a pan de Seigneulles sądził, że dziewczyna zemdlała.

Nieugięty stary szlachcic stracił głowę i nie wiedząc sam co robić, ukląkł spiesznie przed młodą dziewczyną i naraz, pochylając swoją wyniosłą głowę, ostrożnie jak czuły ojciec dla swego dziecka chorego, złożył pocałunek na rączce panny Laheyrard.

— Przepraszam! — odezwała się przez łzy — to było silniejsze odemnie... Cios ten był gwałtowny i taki niespodziewany! Pomyślałam odrazu jak te złośliwości zmartwią mojego ojca... Musiałam być bardzo nierozważna, kiedy mogli wymyśleć na mnie coś podobnego? Proszę pana! nie wierz, że zapomniałam się do tego stopnia. Miłość pańskiego syna dla mnie była zawsze pełna szacunku, przysięgam panu i on sam to potwierdzi. Dlaczego dotąd panu tego nie powiedział?

— Dlaczego? — mruknął pan de Seigneulles zawstydzony — bo, bo, bo nie dałem mu przyjść do słowa; wzburzyłem się jak mleko na ogniu i wyjechałem. Lecz — zaczął poważnie — słowo jego niepotrzebne, ja pani wierzę i u nóg twoich proszę pokornie o przebaczenie.

Helena otarła oczy wilgotne i spostrzegłszy naraz, że pan de Seigneulles przykląkł na jedno kolano, podała mu rękę, żeby zmusić do podniesienia się.

— Pan nie powinien mnie przepraszać, panie de Seigneulles, to ja powinnam pana prosić o przebaczenie, że zamąciłam jego spokój i pokrzyżowałam plany.

Pan de Seigneulles zrobił wspaniały ruch wyrzeczenia się tych planów.

— Trzeba być dla mnie pobłażliwym — ciągnęła zwracając na niego swoje wielkie oczy — byłam tak źle wychowaną! Kiedy przybyłam do Juvigny, wyobrażałam sobie, że mi wszystko wolno — matka tak mało się mną zajmowała — a mój ojciec — dodała z bladym uśmiechem — nie był surowy jak wielu innych ojców... Strasznie mnie psuł!...

— To też pani go kocha! — westchnął pan de Seigneulles.

— Oh! tak, największem mojem zmartwieniem każdego dnia, to jest, że nie mogę go uściskać, jak dawniej.

— Cierpliwości, wynagrodzi sobie pani po powrocie.

Helena poruszyła głową ze smutkiem.

— Nie powrócę już do Juvigny — rzekła głosem stanowczym.

— Powiedz to komu innemu! — wykrzyknął pan de Seigneulles — ja panią do tego zmuszę!

— Pan?...

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Ja, z pewnością... Wyobrażasz sobie, że pozwoliłem się trząść przez ośm godzin w tym przeklętym wagonie, jedynie dla tego, żeby ci łzy wyciskać? Nie rozumiesz dlaczego tu jestem?...

Twarz Heleny, wypogadzała się, a zdziwienie ustępowało wzruszeniu, które jednakże nie miało nic przykrego.

— Ależ panie — jąkała — myślę, że... nie wiem...

— Czy już nie kochasz mojego syna?

Zaczerwieniła się; usta się poruszały, ale słowa znaleść nie mogła.

(*Dokończenie nastąpi*).



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. o godz. | POCIĄG osob. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 13·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 3·41 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·30 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·19 | — | Stanisławowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 5·20 | Jaworowa |
| 1·18 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zneckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·38 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

### na dworzec „Podzamcze“

| POCIĄG posp. | POCIĄG osob. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| — | 3·09 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa. |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| [illegible] | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·04 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odchodzą o godz. | POCIĄG osob. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 13·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·22 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9·05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·51 | Jaworowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 3·30 | Jaworowa |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w każdą niedzielę) |

### z dworca „Podzamcze“

| POCIĄG posp. | POCIĄG osob. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·4 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.